

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 . 10 . 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . 2 .

Bezpłatnych doniesień Redakcja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Fatalny wypadek kolejowy.

Kraków, 4 września. Wczoraj w Krzeszowicach, za stacją kolejową, pociąg pociąg, przychodzący z Trzebini do Krzeszowic, najechał przechodzące tamtejszym torem kolejowym dwie dziewczyny, Maryę i Wiktorję Zajęc.

Obie siostry, z których pierwsza liczyła lat 18, a druga 15, doznały ciężkiego uszkodzenia ciała.

Pociąg połamiał im nogi.

Zarządzono przewiezienie nieszczęśliwych do Krakowa, Marya Zajęc jednak w drodze do Krakowa zmarła.

Wiktorja przewieziona została do szpitala św. Łazarza.

Kraków, 4 września. O godzinie 5 wieczorem zmarła wczoraj w szpitalu św. Łazarza i druga ofiara wypadku kolejowego pod Krzeszowicami, 15-letnia Wiktorja Zajęcówna, po dokonanej przez lekarzy amputacji obu nóg.

Przeciwko Hakatystom.

Berlin, 5 września. Prof. Delbrück patępia w ostrych wyrazach w ostatnim zeszycie czasopisma *Preussische Jahrbücher* środki kulturalne, którymi w najbliższym czasie zamierza rząd uszczęśliwić Polaków.

Prof. Delbrück dziwi się, jak mogą Niemcy się ludzi, że niemiecka cokolwiek zyska na zastosowaniu tych represyj.

Jeszcze ostrzejszej krytyce poddaje Dellbrück pomysły germanizacyjne Hansemanna, opublikowane świeżo w *Posener Ztg.* i wnosi z tegoż artykułu, że Hakatyzm znajduje się w stanie wielkiej bezradności.

Uczony pruski oświadcza dalej, że sławetne towarzystwo HKT więcej Niemcom przyniosło szkody, niż realnego pożytku, gdyż po za granicami Prus powołują się: Moskale, Madziarzy i Czesi na traktowanie Polaków w Prusach, aby niem zasłonić prześladowanie Niemców.

W podobny sposób rozpisuje się także *Berliner Tageblatt* o środkach kulturalnych, jakich zamierza użyć rząd pruski w Wielkopolsce.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 4 września. Minister wojny Cavaignac podał się do dymisji, ponieważ większość ministerstwa oświadczyła się wczoraj za rewizję procesu Dreyfusa.

Rewizja jest zapewniona.

Pismo Cavaignaca z żądaniem dymisji, wystosowane do Brissona, brzmi, jak następuje:

„Mam zaszczyt udać się do pana z prośbą, abyś prezydentowi Rzeczypospolitej zakomunikował, moją dymisję, jako ministra wojny. Między mną a resztą ministerstwa wynika zasadnicza różnica zdań, która gdyby dłużej trwała, jest w stanie przeszkodzić rządowi, w tak stanowczej i ważnej chwili, w przedsięwzięciu stanowczych kroków.

Jestem ciagle i niezłomnie przekonany o winie Dreyfusa i gotów do ostatniej chwili zwalczać rewizję jego procesu.

W obecnym położeniu zresztą, nie będąc jedynego zdania z głową rządu, do którego należę, nie chcę przyjmować na siebie dalszej odpowiedzialności i dlatego udaję się do pana, abyś prezydentowi Rzeczypospolitej zakomunikował moją prośbę o dymisję“.

Paryż, 5 września. Krążą pogłoski, iż Bourgeois obejmie tymczasowo tękę wojny po Cavaignacu. Ministrowie Viger i Tillaye zamierzają również ustąpić z gabinetu.

Paryż, 5 września. Gazety przeważnie wyrażają zadowolenie z powodu dymisji Cavaignaca. Zapewniają, że Cavaignac obejmie w Izbie deputowanych kierownictwo grupy nacyonalistyczno-antysemickiej.

Paryż, 5 września. Prezydent Rzeczypospolitej Faure przybył tu wczoraj wczesnym rankiem. Powitali go zaraz na kolei ministrowie Delcassé i Bourgeois oraz gen. Zurlinden.

Prezydent rozmawiał dość długo z Zurlindenem, a następnie udał się do pałacu Elizejskiego.

Paryż, 5 września. Pani Dreyfus doręczyła ministrowi sprawiedliwości prośbę o rewizję procesu jej męża.

Paryż, 5 września. Ministrowie zbiorą się dzisiaj na naradę w kwestyi, czy uwzględnić prośbę Dreyfusa o rewizję.

Większość ministrów jest za tem, tylko ministrowie Viger i Tillaye są przeciwni.

Wogóle ministerstwo nie dlatego jest za rewizją, ażeby było przekonane o niewinności Dreyfusa, ale raczej dlatego, że sądzi, iż będzie to najwłaściwszy środek uspokojenia opinii publicznej.

Nie sądzą, ażeby dymisja Cavaignaca spowodowała ustąpienie całego ministerstwa.

Paryż, 5 września. Dymisja Cavaignaca wywołuje w całym mieście ogromne wrażenie. Tłumy gromadziły się wczoraj na bulwarach. Na murach domów pojawiły się plakaty, podające dokumenta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa i gwałtownie napadające na sztab generalny. Odbłyły się w wielu miejscach zgromadzenia.

Paryż, 5 września. Podobno Picquart ma zostać dziś wypuszczony z więzienia.

Paryż, 5 września. Trybunał kasacyjny ogłosił onegdaj swą uchwałę z powodu skargi Picquarta na decyzję Izby oskarżeń, umarzającą śledztwo w sprawie Esterhazego.

Skarga Picquarta odrzucona.

Paryż, 5 września. W *Siecle* zapewnia Reinach jak najbardziej stanowczo, że współnikiem fałszerstw Henry'ego był Paty de Clam.

Paryż, 5 września. Gazety dreyfusowskie twierdzą, że prawie wszystkie tajne dokumenta w sprawie Dreyfusa są fałszywe. Mówią one wiele o fotografii listu, czy też listów ces. Wilhelma, jaka ma się znajdować w tych aktach. Są to fałszyfikaty. Fotografie tę sprzedali sztabowi generalnemu jacyś oszuści z Brukselli.

Pogny (nad Marną), 5 września. Wczoraj przed południem odbył się tutaj pogrzeb Henry'ego, bez honorów wojskowych i udziału duchowieństwa. Mer miejscowy wygłosił na cmentarzu „patriotyczną“ mowę. Paru oficerów ze sztabu generalnego było obecnych.

Rozbrojenie.

Budapeszt, 5 września. Wczoraj pod przewodnictwem Jokai'a odbyło się posiedzenie Tow. przyjaciół pokoju. Przyjęto rezolucję następującego brzmienia:

„Stowarzyszenie z radością i wielkimi nadziejami wita inicjatywę cara Mikołaja i widzi w niej najpewniejszą rękojmię przyszłego sukcesu przyjaciół pokoju“.

Genewa, 5 września. Podobno projektowana przez rząd rosyjski konferencja pokojowa ma być zwołana tutaj.

Konstantynopol, 5 września. Sultan polecił swemu ambasadorowi w Petersburgu wyrazić carowi najwyższe uznanie rządu tureckiego z powodu projektu rozbrojenia.

Berlin, 5 września. *Post* umieszcza bardzo znaczący artykuł w sprawie konferencji pokojowej. Gazeta zapewnia, że pomiędzy Rosją a Niemcami panuje zupełne porozumienie co do tego, że niemiecki stan posiadania nie może być zaczepionym na konferencji. Francuzi powinni sobie powiedzieć, że Rosji bez tego warunku niepodobniestwem byłoby wystąpić do Niemiec i trójprzymierza z propozycją konferencji.

Kraków, 5 września. Wczoraj w południe odebrał sobie tutaj życie Jan Zaremba, liczący lat 67, właściciel kawiarni istniejącej od lat 40 przy ul. Szpitalnej.

Zaremba zdradzał od dłuższego czasu rozstrój umysłu.

Onegdaj bawił w Bochni u córki swej p. Ziętkiewiczowej, skąd przybył do Krakowa. Wczoraj rano spostrzegła p. Ziętkiewiczowa pod poduszką ojca rewolwer i poleciła służbie czuwanie nad Zarembą. Zaremba upatrzył sobie wszakże chwilę i powiesił się na kłamce w pokoju. Znalezione go nieżywego w postaci kłęzącej.

Warszawa, 5 września. General-gubernator ks. Imeretyński powrócił do Warszawy z Brześcia litewskiego, dokąd udał się był na obchód jubileuszowy pułku dragonów.

Dzisiaj udaje się książę do Miechowa, gdzie rozpoczynają się wielkie manewry wojsk (w liczbie do 100.000 żołnierzy).

Manewry miechowskie mają za główne zadanie skoncentrowanie armii w pochodzie na Galicyę i zapewnienie wojsku przejścia przez granicę. Główny nacisk położony będzie na ruchy kawalerii.

Warszawa, 5 września. Onegdaj upłynął termin składania planów konkursowych na przebudowanie teatru Rozmaitości. Wpłynęły trzy prace: 1) pod godłem: „Sol lucet omnibus“, 2) pod godłem:

„Pytajnik“ i 3) pod godłem: „Fiat ars“. Plany te będą wystawione na widok publiczny, rozstrzygnięcie zaś zapadnie dopiero za miesiąc.

Warszawa, 5 września. Pomocnik generalnego gubernatora ks. Obolenski wyjechał do Petersburga.

Łódź, 5 września. Wybuchł tu duży pożar w fabryce chemikaliów Dawida Silbersteina, grożącego znajdującym się w pobliżu biurom policmajstra. Pożar zniszczył doszczętnie gmach fabryczny. Szkody wynoszą około 60.000 rs.

Płock, 5 września. Na podstawie ostatniego rozporządzenia general-gubernatora, ks. Imeretyńskiego, wprowadzono tu napisy na rogach ulic w językach polskim i rosyjskim; dotychczas istniały tylko napisy rosyjskie.

Poznań, 5 września. Z Kowalewa donoszą: Przed zebraniem reprezentacji miejskiej, do której należy 3 Niemców i 3 Polaków, wezwał burmistrz reprezentantów, ażeby przez powstanie uczcieli pamięć Bismarka. Podniosło się z miejsc tylko 2 obecnych Niemców i jeden Polak. Burmistrz wyraził swe oburzenie z powodu, że dwóch Polaków nie uznało za właściwe oddać hołdu zmarłemu kanclerzowi.

Berlin, 5 września. Niemiecka para cesarska bawi obecnie w Hanowerze, dokąd udał się Wilhelm II. na manewry. Cesarz wygłosił tam mowę podczas bankietu, w której życzył Hanowerowi rozwoju w dziedzinie rolnictwa oraz korzystania z dobrodziejstw pokoju. W tej myśli wznosił toast na pomyślność Hanoweru.

Berlin, 5 września. Z Kempen donoszą: Po manewrach wojskowych pod Nesselwang nastąpiła eksplozja jednego z dział. Wskutek tego 6 osób odniosło rany, jedna śmiertelne.

Berlin, 5 września. Sąd kameralny zatwierdził rozporządzenie policyjne, zabraniające odbywania publicznych zebrań w czasie niedzielnego nabożeństwa.

Berlin, 5 września. W drodze do Palestyny powita cesarza Wilhelma w Wenecyi, z polecenia papieża, kardynał Santo, który wręczy monarsze portret Leona XIII. z własnoręczną jego dedykacją.

Hamburg, 5 września. Toczy się tu proces przeciwko dwóm fotografom, którzy bez zezwolenia rodziny wtargnęli do pokoju, gdzie leżały zwłoki Bismarka i zrobili błyskawiczne zdjęcia. Wyrok zapadnie dopiero za tydzień.

Madryt, 5 września. Gazety donoszą, iż Leon Castillo, ambasador hiszpański w Paryżu, odmówił wzięcia udziału w hiszpańskiej komisji pokojowej.

Madryt, 5 września. Otrzymano tutaj wiadomość o rozbiciu się na wodach Filipińskich trzech okrętów, wiozących wojsko hiszpańskie. 900 żołnierzy i 18 księży miało utracić życie w tej katastrofie.

Londyn, 5 września. Krążyła tu pogłoska o sprzedaży przez rząd portugalski zatoki Delagoa, w Afryce. Nabywcami mają być kapitaliści angielscy; cena sprzedaży 16 milionów f. szt. Rzecz wymaga sprawdzenia.

Londyn, 5 września. W pobliżu Wellingborough zdarzyła się katastrofa kolejowa. Wykoleił się pociąg ekspresowy, jadący z Londynu do Manchesteru. Cały szereg wagonów zmiążdżony; jeden stanął w płomieniach. Palacz i dwaj podróżni zabici, nadto dwadzieścia pięć osób odniosło uszkodzenia.

Sewastopol, 5 września. Car Mikołaj przyglądał się wczoraj z pokładu swego jachtu „Sztandar“ rewii floty wojennej czarnomorskiej.

Kair, 5 września. Depesza głównego dowódcy wojsk anglo-egipskich generała Kitchenera donosi o wielkiem zwycięstwie Anglików pod Omduraman.

Kalif uciekł. Derwisze rozprószeni. Anglicy zajęli Omduraman.

Wiedeń, 5 września. W kołach poselskich nie jest wcale tajemnicą, że Thun w każdym usiłowaniu przeszkodzenia pierwszemu czytaniu przedłożenia ugodowych będzie dopatrywał się obstrukcyi i zdecydowany jest odpowiedzieć na to rozwiązaniem posłów.

Wbrew doniesieniom pism czeskich o ustąpieniu Baernreithera, w kołach rządowych wskazują na to, że obecnie, gdy Baernreitherowi wspólnie z Thunem i Kaizlem udało się doprowadzić do porozumienia z rządem węgierskim, nie ma wcale mowy o ustąpieniu Baernreithera.

Krażą pogłoski, że Fuchs oświadczył, iż go-tów jest objąć na nowo prezydenturę Izby.

Także Ferjancic i Lupul będą zapewne wybrani na nowo, ponieważ ani Koło polskie, ani Młodocześni nie godzą się na wybór jednego ze swych członków do prezydium.

Praga, 5 września. Poseł Brzeznowski ogła-sza w *Narodnich Listach* odezwę do Towarzystw re-kodzielniczych i przemysłowych w Królestwie cze-skim, ażeby nie zapuszczały się w żadne układy z bawiącymi w Pradze delegatami antysemickiego stronnictwa, którzy chcą pozyskać reprezentantów tych korporacji do projektowanej przez wiedeńskich antysemitów akcji.

Pilzno, 5 września. Pilzneński *Obzor* donosi, że oficerom załogi praskiej polecono nie odwiedzać wyspy zofijskiej, ponieważ z wejścia na most usunięto czarno-żółtą chorągiew, a zastąpiono ją cho-rągwią o czeskich narodowych barwach, czerwono-białą.

Rzym, 5 września. Crispi w przejeździe do Palermo został w Aci Reale wygwizdany przez tłum i obrzucony zgniłymi jabłkami. Tylko szybkie odda-lenie się uchroniło go od czynnego zwałowania.

Medyolan, 5 września. Z powodu ponownego ukazania się zawieszanej przez czas dłuższy popu-larnej gazety *Secolo*, urządzone zostały w wielu mia-stach włoskich owacye. Wczoraj nakład 400.000 egzemplarzy, rochwytno odrazu.

Z sali sądowej.

Sprawa Winiarskiego.

Sanok, 3 września.

(Czwarty dzień rozprawy).

Rozprawa się przewleka, bo przesłuchanie świadków przeciąga się wbrew początkowemu pla-nowi. Jest to naturalnem, albowiem wychodzą na jaw co raz to nowe szczegóły psychologiczne lub też akcesorya samego aktu zbrodniczego, wymagające rozjaśnienia.

Pierwszy świadek, przesłuchany dziś rano, dr. Biesiadzki, lekarz, brat zamordowanego, jeden z gromady rodzeństwa i siostrzeńców, którą s. p. ksiądz Biesiadzki wyksztalił lub wspierał, z natu-ralnem rozrzewnieniem mówił o nim, jako o najlep-szym w świecie człowieku, w którym stracił wszyst-ko, nie tylko brata, nie tylko opiekuna, ale niejako ojca i matkę.

Drugi z żandarmów, którzy aresztowali Wi-niarskiego, Feliks Jarocki z Zarszyna, nie zdołał tak sobie całej sceny w myśli uplastycznić, jak jego starszy kolega. Natomiast, kiedy Krasicki pisał pro-tokół w koszarach zarszyskich, Winiarski zrobił mu zeznanie, którego tamten żandarm tem samem nie słyszał.

Powiadał mianowicie, że nie chciał księ-dza zabić, tylko miał zamiar wyciąć kawał grzesznego ciała, zapieczęto-wać i posłać papieżowi. W tym celu zadał najpierw „mały cios“ w piersi, a potem dalej ciało.

Winiarski. Nie tak było. Najpierw ja się żandarmów pytałem, gdzie księdza poraniłem, bom nie pamiętałem.

Jarocki. Tak jest! Pytał się.

Część przesłuchania Jarockiego odbyła się na tajnem posiedzeniu.

Następny świadek Roman Gołkowski, ma-larz pokojowy z zawodu, siedział dwa miesiące w więzieniu w jednej kaźni z Winiarskim.

Przew. Czy Winiarski opowiadał, za co siedzi?

Gołkowski. Tak jest. Opowiadał też w „ja-kim stylu“ morderstwo wykonał, przez dwa miesiące ciągle i ciągle i ani słowa nie zmieniał. Mówił, że księdza uderzył w i nóż obrócił, ale żeby w piersi ranił, nie mógł sobie przypomnieć. Potem wrócił do domu, aby życie sobie odebrać, ale kiedy zobaczył dzieci, chęć samobójstwa go opuściła.

Prok. A opowiadał panu, że chciał księdza i żonę zamordować?

Gołkowski. Nie! nigdy mi tego nie mówił.

Przewod. Jakie było zachowanie się jego w kaźni?

Gołkowski. Nadzwyczaj zmiennie. To był dla mnie bardzo dobry i uczynny, to znów wpadał bez powodu w gniew, traktował mnie i podejrzynał jak „szpicla“ i wogóle, jak „nie wiem co“.

Zawezwano następnie Kazimierza Winiar-skiego, starszego brata oskarżonego, rządę dóbr hr. Władysława Zamoyskiego z Zakopanego. Zezna-nia jego nabrały wielkiej wagi dopiero od chwili, gdy znawcy psychiatry ze Lwowa poczęli mu za-dawać rozliczne zapytania.

Dr. Legieżyński wypytuje świadka o sto-sunki rodzinne. Pyta: — Ile było rodzeństwa razem?

Kazimierz W. Razem było nas czter-naścioro, kilkoro umarło.

Dr. Leg. Jakie były powody śmierci tych, co pomarli?

Kazimierz W. Jeden brat zmarł w zakła-dzie obłąkanych w Kulparkowie, inny na *delirium tremens*, siostra padła ofiarą udaru krwi do głowy tak, że nawet utraciła wzrok przed śmiercią.

Dr. Zawadil. A rodzice i krewni?

Kazimierz W. Ojciec zmarł na raka w gar-dle, stryj z powodu wyrzutów na szyi.

Na zapytanie dra Legieżyńskiego o dane świad-tek do wiadomości, że ojciec ten pamiętnie czar-ną kawę.

Dr. Zawadil. Czy brat pański chorował kie-dy? Jakie było jego usposobienie w młodości? Co oznacza blizna na jego głowie?

Kazimierz Winiarski. W młodości chorował wenerycznie. Jako młody chłopak, miał liczne sto-sunki z kobietami. A skąd pochodzi blizna, niewia-domo mi.

Nastąpiły jeszcze mniej ważne szczegóły, po-czem odroczone posiedzenie do popołudnia.

Sanok, 3 września.

(Posiedzenie popołudniowe).

Godz. 4 po południu. Dalszy ciąg przesłuchania świadków.

Staje Andrzej Bugera, sekretarz starostwa w Sanoku. Zeznaje, że od r. 1892 znał Winiarskie-go, który jako przełożony obszaru dworskiego mie-wał w starostwie sprawy urzędowe.

Przewod. Jakie pan sobie o nim wyrobił zdanie?

Świadek. Jako o człowieku porządnym.

Na żądanie obrońcy, zawezwano po raz wtóry Jurkiewicza z Brzozowa, ojca pierwszej żony Winiarskiego, który ma być w posiadaniu listu od Winiarskiego z więzienia pochodzącego, a gdzie oskarżony wspomina, że gdyby żandarmerya była później nadeszła, byłby sobie wprzód życie odebrał. Następuje odczytanie przez przewodniczącego wszyst-kich listów, które Winiarski do Jurkiewicza z wię-zienia śledczego pisywał.

Również na żądanie obrońcy sprowadzono płaszcz i chustkę, które żona Winiarskiego miała na sobie w chwili katastrofy. Na płaszczu widoczna jest dziura wielkości, odpowiadającej w zupełności szerokości noża, czyli innemi słowy nie jest prawdą, jakoby Wi-niarski ugodził żonę w nagie ciało, lecz przez płaszcz.

Na żądanie znawców zawezwano Jana Lo-renca, zarządcę więzień w Sanoku, celem stwier-dzenia, w jaki sposób zachowywał się Winiarski w więzieniu śledczym. Zeznania te są bardzo cha-rakterystyczne.

Okazuje się, że Winiarski dużo i namiętnie palił; usposobienia był zmiennego, często kłął i gnie-wał się, innym razem bywał wesół i pogodny. Nie-kiedy modlił się gorąco.

Pewnego razu — opowiada Lorenc — była burza; oskarżony usiadł przy oknie zamyślony, wpatrzony w kłęby chmur czarnych, nagle odezwał się temi słowy: „Ej dyabły, dyabły, jakże ja był-bym szczęśliwy, gdybym tak z wami mógł po-hulać!“

Lekarzom często skarżył się na ustawiczne bole głowy w jednym i tem samem miejscu.

Dwa razy głodził się, raz przez 4, drugi raz przez 5 dni.

Przew. Panie Winiarski, dlaczego pan to robił?

O s k. Bo chciałem umrzeć.

Opowiada dalej zarządca więzień, że znalazł raz ostry nóż u Winiarskiego, innym razem długi gwóźdź „bretnal“, który Winiarski miał znaleźć w czasie przechadzki.

Winiarski spał bardzo źle i nieregularnie; by-wały noce, w czasie których oka nie zmrugał. Na zapytanie obrońcy, stwierdza zarządca, że Winiar-ski w tym czasie, kiedy się głodził, był tak osłabionym, że nawet ręki podnieść nie mógł.

Podobne zupełnie zeznania złożył klucznik Mi-chal Ziomek.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków, a po kilkuminutowej przerwie nastąpiło odczytywanie licznych dokumentów i zeznań świadków nieobecnych.

Następnie przerwano posiedzenie do wieczora.

Posiedzenie wieczorne.

Prezydent zarządza rozprawę tajną. Zeznają le-karze dr. Krynicki i Stangenhauz, którzy prze-prowadzili obdukcję zwłok zamordowanych.

Co do Winiarskiej, zeznaje dr. Krynicki, że otrzymała dwa pchnięcia, z których pierwsze, prze-bijające serce, było śmiertelne; co do księdza, to jak wiadomo, otrzymał pierwsze pchnięcie w pierś ze strony lewej ku prawej i to było stanowczo śmier-telne. Oprócz tego dostał ks. Biesiadzki pięć ran w podbrzusze i międzykrocze, z których szczególnie jedna bardzo krwawiła.

Podobne zeznania złożył także dr. Stangenhauz. Na tem koniec. Jutro w niedzielę dalszy ciąg o godz. 11 rano.

Sprawa odroczone. — Winiarski śdany pod obserwację lekarską.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Sanok, 4 września. Dzisiaj rano odczytywano protokół badania Winiarskiego przez lekarzy sano-ckich doktorów: Drewińskiego i Krynickiego.

Nie odkryli oni w oskarżonym nic anormalnego. Następnie zarządził prezydent odczytanie opisu choroby jednego z braci obwinionego, zmarłego w za-kładzie dla obłąkanych w Kulparkowie na rozmięk-czenie mózgu.

Nastąpiły orzeczenia znawców psychiatrów drów Legieżyńskiego i Zawadila ze Lwowa.

Znawcy wydali opinię jednomyślną.

Zdaniem ich, stan umysłowy oskarżonego budzi poważne wątpliwości a to na podstawie zachowania

się jego przed czynem, podczas zbrodni i po jej spełnieniu, dalej na zasadzie choroby, przebytej przez Winiarskiego w latach młodszych.

Następnie wziąć trzeba na uwagę, że ojciec Winiarskiego był niezwykle popędliwym, jeden brat zmarł na *delirium tremens*, drugi na chorobę umy-słową, trzeci zaś miewał konwulsye, a siostra za-kończyła życie na udar mózgu, przy czym przed śmiercią utraciła wzrok. Dalej stwierdzono, że obwi-niony był wrażliwy na alkohole i cierpiał na bez-senność.

Wszystko są to symptomata, wzbudzające po-dejrzanie, że zbrodnia dokonana została w stanie pewnego zachwiania poczytalności w sku-tek zboczenia umysłowego.

Znawcy w konkluzji żądają poddania Winiar-skiego obserwacji lekarskiej.

Wobec tego postawił prokurator wniosek od-roczenia rozprawy — i uczynienia zadość żądaniu lekarzy psychiatrów.

Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się do tego żądania. Decyzja przyjęta przez liczne au-dytoryum sympatycznie.

KRONIKA.

O dymisji Cavaignaca wydaliśmy wczoraj dla Lwowa nadzwyczajny dodatek.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krako-wie zamianował auskultantami sądowymi praktykan-tów konceptowych przy władzach skarbowych: Ludwi-ka Karola 2ga im. Wirskiego, Michała Pardanowskiego, Michała Cyconia i Jana Andrzeja 2ga im. Parucha, tudzież praktykantów sądowych: Antoniego Józefa 2ga im. Banasia, Adolfa Dacha, Władysława Głódkiewicza, Kazimierza Czarnego, Andrzeja Kurowskiego, Alfreda Josségo, Henryka Józefa 2ga im. Schmuca, Zdzisława Kornela 2ga im. Oczkowskiego, Władysława Nizioła, Zygmunta Zdankiewicza i Romana Józefa 2ga imion Ka-biczka.

Minister handlu zamianował adjunkta techniczego przy normalnej komisji miar i wag Władysława Opolskiego komisarzem w tejże komisji.

Z obrony krajowej. Podpułkownik Stefan Rutter 17 pp. 1. (Rzeszów), mianowany został dowódcą 35 pp. 1. (Złoczów), a podpułk. Alojzy Gross 7 pp. 1. (Pilzno) dowódcą 36 pp. 1. (Kołomyja). — Przeniesieni: podpułkownik Karol Schwarz 20 pp. 1. (Stanisławów) do 36 pp. 1. (Kołomyja), nadto majorowie Józef Oliwa 15 pp. 1. (Opawa) i Karol Kraus 19 pp. (Lwów), oby-dwaj do 35 pp. 1. (Złoczów).

Wiadomości z duchowieństwa. Archidye-cezya lwowska obrz. lać.: Ks. Michał Piotrowski otrzy-mał instytucję kanoniczną na probostwo w Skalicie. Administratorami ustanowieni: ks. Feliks Brzeziński w Że-lechowie, ks. Jan Grygiel w Sadogórze. Ks. Ludwik Winter zamianowany tymczasowym katechetą przy szkole realnej w Czerniowcach. Przeniesieni: ks. Józef Krzyżanowski z Radziechowa do Czerniowiec; ks. Ma-ryan Witkowski z Żelechowa do Kopyczyniec; ks. Mi-chal Borowy ze Skalata do Śniatyna; ks. Stanisław Barnat z Buczacza do Przemyślan; ks. Józef Czernia-towicz z Przemyślan do Chomiakówki. W Witkowie ustanowiony administratorem ks. Franciszek Trawni-czek ze Zgrom. ks. Misyonarzy; do pomocy dodani: ks. Paweł Waschke i ks. Šan Rossmann z tegoż Zgro-madzenia.

P. Albin Rudolf Hruzik ze Lwowa złożył pierwszy państwowy egzamin kancelaryjny w wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Wandalizm. Zaledwie przed kilku dniami uzu-pelniono już poraz wtóry popsuty napis na pomniku hr. Fredry, a już wczoraj ręka jakiegoś domorosłego wandalę wyrwała cyfry roku postawienia pomnika.

Zaiste rzadki to objaw braku poszanowania pu-blicznej własności.

Złamanie nogi. Nauczyciel ludowy p. Adam Hofmann, wysiadając w sobotę około 8 wieczorem z wozu w ul. Polnej, złamał prawą nogę. Tow. ratun-kowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Rosół środkiem walki. M. Zwerlinger, sto-larz, zamieszkały pod l. 6 przy ulicy Smerekowej, do-niósł wczoraj policyi, co następuje: Stając w obro-nie swojej żony Tauby, znieważonej przez małżonkę, Franciszka Hassa, Annę, rozpoczął walkę słowną z Has-sem. Ten rzucił na Zwerlingera, wazonikiem, a następnie porwał nań siekiere. Ostatecznie przysłała mu z pomo-cą żona Anna, a chwyciwszy dwulitrowy garnek gorą-czego rosółu, wylała go z okna na Zwerlingera, parząc mu twarz, szyję i piersi. Poparzonego Zwerlingera opa-trzyła stacya ratunkowa.

Makryna Bojkowa stawiała onegdaj przed sądem przysięgłych we Lwowie, okarżona o dzieci-obójstwo. Uznana winną przekroczenia, popełnionego przez nieostrożne obchodzenie się z noworodkiem, ska-zana została na karę 4 miesięcznego więzienia.

Rzeczne pożeganie. Z Jazłowa donoszą nam o rzewnem pożegnaniu, jakie zgotowali tamtejsi parafianie ks. wikaremu Dziędzielewiczowi, który po jedenastomiesięcznym pobycie w Jazłowie, przeniesio-ny został do Brzozdowiec. Odjeżdżającego kapłana, który w tak krótkim czasie potrafił zaskarbić sobie serca powierzonych jego pieczy owieczek, wyprowa-dziły z kościoła, po odprawieniu przez niego ostatniej mszy św., tłumy ludu, otoczyły go dokola i ze łzami w oczach całowały jego ręce. Do głębi wzruszony, ser-decznymi słowy podziękował ks. Dziędzielewicz za te dowody czci i przywiązania.

Rzeźnicy w Jaremczu. Korespondent nasz tamtejszy pisze nam: §. 19 ust. prasowej jest już dostatecznie ośmieszony, ażeby na podstawie jego oparte sprostowanie brał ktokolwiek na seryo.

Nikt też tu „sprostowania“ p. starosty nadworniańskiego nie ocenia inaczej, jak tylko z punktu humorystycznego; mógłby ktoś jednak z okolic dalszych, kto nie zasłyszal jeszcze o praktykach administracyjnych p. starosty nadworniańskiego, pozostawać w błędzie co do kwestyi „monopolu“ na jatki, udzielonego za kaucyą 200 złr. (tego szczegółu p. starosta nie prosta) p. Abie Blochowi.

Otóż jest istotnie zgodne z prawdą, i to najzupełniej, że „na Jaremcze jest aż czterech uprawnionych rzeźników“. Wymienia ich po nazwisku p. starosta, nie ma tam jednak wcale pomiędzy nimi, rzecz dziwna, właśnie p. Aby Blocha. Czyżby miałby on nieuprawniony, jedynie na zasadzie „kaucyi“ złożonej wykonywać ten przemysł?

Otóż jest, powiada p. starosta „aż czterech“. Wielu wezwanych, ale mało wybranych. Skoro są „uprawnieni“ dlaczego z prawa im przysługującego nie korzystają? Zapewne zatem są to kapitaliści, albo jacyś wiecy panowie, którzy tylko tak, z amatorstwa, postarali się o karty przemysłowe na rzeźnictwo i placą za nie, ale zapewne fantazyja ich odeszła i rzemiosłem tem ordynarnem trudnić się nie chcą. Takby ze „sprostowania“ p. starosty wnosić należało. Tymczasem jest tu powszechnie wiadomem, że p. starosta zakazał burmistrzowi delatyńskiemu wydawać karty wywozowe owym czterem „uprawnionym“ a pozwolił z wywozu tego korzystać jedynie „kaucyonowanemu“ p. Abie Blochowi; że dalej p. starosta zamknąć kazał rzeźnię w Dorze i pod pozorem „dochodzeń“ rozmaitych trzymał przez cały sezon, aż po ostatnie dni sierpnia zamkniętą. Wszyscy tu przebywający w lecie goście z dalekich stron, byli narażeni na brak mięsa, bo p. starosta zakazał przywozu jego z Mikuliczyna i z Węgier, ażeby „kaucyonowanemu“ p. Abie Blochowi nie stała się krzywda; a do namiestnictwa we Lwowie szły telegramy tutejszych letników, wzywające ratunku i położenia tamy takiej gospodarce.

Mogę jednak p. starostę nadworniańskiego, po tylu trudach urzędowania, tą małą wiadomością ucieszyć, że knowa się tu, pomiędzy letnikami zamysł uczczenia zasług jego kamieniem, na wzór kratterowskiego, z chwilą, kiedy syt pracy, usunie się w zacisze domowe.

(y)

Rada robotnicza. Minister handlu zamianował 24 członków stałej Rady przybocznej robotniczej przy temże ministerstwie, a mianowicie po 8-miu z liczby przedsiębiorców, robotników i znawców fachowych. W liczbie tych ostatnich zamianowani: prof. uniwersytetu krakowskiego dr. Józef Milewski i lwowskiego dr. Tadeusz Pilat.

Pomiędzy członkami z grona robotników znajdujemy: górnika z Turn w Czechach, starszego konduktora z Saleburga, robotnika w fabr. metalowej i czeładnika stolarskiego z Wiednia, zecera z Gracu, monter z Pragi itd.

Pierwsze posiedzenie Rady odbędzie się w muzeum handlowem w Wiedni d. 22 września.

Z Wrześni donoszą: Kolonizacya w mieście! Nietylko szlachta sprzedaje posiadłości swe komisji kolonizacyjnej, ale i nasi mieszczanie. I tak Polak p. Machowicz sprzedał tu położoną w samym środku miasta, kamienicę, bez wszelkiej przyczyny za 100 tysięcy mrk., która założyła w domu tym „Kaufhaus“ dla kolonistów i hakatystów. A więc nie tylko strata ziemi, ale i konkurencya dla naszych kupców i przemysłowców. — Inny Polak, p. Wiktor Górski sprzedał swe gospodarstwo wraz z młynem niejakiemu Augustowi Sparcalle z pod Klecka.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

15

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Bywał tam także i Pol — i pomnę to dobrze, że go na tych zebraniach uważano i traktowano jako człowieka wyższego od wszystkich. Kiedy wszedł, robiła się cisza, każdy chciał słyszeć, co powie, a każde jego słowo brzmiało jak gdyby wyrocznia. I ci i owi brali go na stronę i rozmawiali z nim półgłosem — a potem rozchodziła się wieść po salonie, że to lub owo się stało lub stanie się niebawem. Od niego rozchodziły się rozmaite wskazówki i hasła. Kiedy dziś czytam w jego biografiach, że go wysłano do zabranich krajów, ażeby przed partyzantką ostrzegali, to nie mogę temu na żaden sposób wierzyć: bo najpierw Pol jeździł na Wołyn, na Podole i na Ukrainę już po partyzantce — a potem, żył wtedy w jaknajbliższych stosunkach ze wszystkimi apostołami patriotyzmu, który to patriotyzm, jak to już wyżej wspominałem, wtedy jeszcze nie miał cechy wyłącznie demokratycznej. Agitacya demokratyczna stanęła przeciwko Polowi i on się przeciw niej burzył dopiero o wiele później, jak to opowiem poniżej: wówczas był on z tą propagandą, w najlepszej zgodzie a nawet bardzo często jej służył za sztandar. Na tych wieczorach czasem coś deklamował, zazwyczaj ustępy z „Pieśni o ziemi naszej“ albo z „Obr-

Słabość politycznej socyalnej demokracji w Anglii objawiła się znowu przy uzupełniającym wyborze do parlamentu. W Reading „niezależna“ to znaczy socyalno-demokratyczna partya postawiła kandydaturę jednego ze swych najznakomitszych towarzyszy — a wynikiem tego było 270 głosów, tj. około połowy tej cyfry, która wyrażała większość, jaką miał zwycięski kandydat stronictwa radykalnego nad swoim konserwatywnym współzawodnikiem. Socjaliści zdobyli zatem ledwie połowę różnicy między dwoma „burżoazyjnymi“ kandydatami. Wybrany poseł należy do tej kategorii, która socjaliści najnamiętniej zwalcza: bogaty przedsiębiorca o przekonaniach demokratycznych a nie socyalista.

Mauzoleum Bismarka. 600.000 kamieni zwieziono już do budowy mauzoleum Bismarka w Sachsenwaldzie; pomnik ma być wzniesiony w pobliżu pałacu Friedrichsruhe; fasada będzie zbudowana z granitu i ciosowego kamienia, dach ma być miedziany. Budowa zostanie ukończoną jeszcze w roku bieżącym.

Żałoba z tańcami. W Siennej Hucie (Heubude) odbyła się w tych dniach uroczystość żałobna z powodu śmierci Bismarka i zakończyła się — tańcami.

Cuda wystawy paryskiej. Wśród tysięcy najfantastyczniejszych projektów, mających uwiecznić przyszłą wystawę paryską, warto zaznaczyć dwa najfantastyczniejsze bodaj, które najbardziej wystawiły na próbę cierpliwość człoków komisji wystawowej. Chodzi ni mniej, ni więcej, jak o urządzenie kąpieli morskich w Paryżu. Projektodawca, b. wychowawiec szkoły politechnicznej, sądzi, że przy pomocy silnych maszyn możnaby sprowadzić rurami, długość 200 kilometrów, dostateczną ilość wody morskiej z kanału La Manche przez Dieppe. Taksa kąpielowa w dni powszednie wynosiłaby 5 fran., w niedzielę 50 cent., w ten sposób wszystkie warstwy ludności mogłyby korzystać z morskich kąpieli. Urządzenie ich kosztowałoby drobnośćkę 20 milionów franków.

Inny projektodawca, dla którego także nie ma przedsiębiorstw niemożliwych, chciałby zamienić lasek Vincennes na dziki park, w którym zamiast królików i wiewiórek, oglądano by na swobodzie lwy, tygrysy, lamparty i inne dzikie bestyje. Ciekawa tylko rzecz, kto by oglądał — chyba sam odważny projektodawca...

Zmarli we Lwowie:

Dnia 28 sierpnia b. r. Nowiak Rozalia, córka posługaczki, 4 dni, brak sił żywotnych. — Klaput Helena, córka rządcy dóbr, 9 miesięcy, niezbyt żołądka. — Kopetzka Antonina, córka inspektora leśnictwa, pół godziny, niedodma płuc. — Zieliński Andrzej, zarobnik, lat 47, gruźlica płuc. — Jastrzębska Anna, zarobnica, lat 42, gruźlica płuc. — Szczucki Bronisław, syn zarobnicy, 8 dni, teżec. — Silber Mirl, zarobnica, lat 75, uwiad starczy. — Hettel Adolf, zarobnik, lat 38, gruźlica. — Czaczkes Ernest, były kupiec, lat 73, uwiad starczy. — Günsberg Golda, wdowa po kupcu, lat 57, udar serca. — Kozioł Michał, dyetaryusz, lat 21, samobójstwo przez postrzał. — Wojciechowska Julia, zarobnica, lat 46, zapalenie otrzewnej. — Kogót Józef, zarobnik, lat 46, rozedma płuc. — Orszulak Michał, zarobnik, lat 67, gruźlica. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 16 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359.—, Węgierskie akcje kredytowe 394.—, Anglobank 157.50, Bank związk. 267.50, Union 294.50, Laenderbank 224.75, Staatsbahny 355.40, Lombardy 76.—, Kol. Elbenthal —.—, Kol. półn. zach. 246.50, Tytoniowe 131.—, Rima-

Murania 251.50, Alpiny 164.75, Renta na maj 101.80, Weg. renta koronowa 98.80, Losy tureckie 59.60, Marki (za 100) 58.85 per cassa, 58.88 na koniec sierp. Za 10 funt. szterl. 120.10

Budapeszt, 4 września. Wczor. g. Austr. kred. 359.40, Weg. bank kred. 395.—, Weg. bank eskontowy 259.25, Weg. bank hipoteczny 247.—, Weg. renta koronowa 98.50, Rimamurania 252.50, Weg. 4-proc. renta 120.85, Weg. bank dla przem. i handlu 101.—, Staatsbahny —.—, Kolej uliczne 380.50. Kol. południowa —.—, Weg. poz. premiiowa 161.—, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 244.—, Ganz & Co. 2265.—, Salgotarjaner 621.—, Austr. złota renta 121.50, Akcye elektr. 137.—

Berlin, 4 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225.—, Staatsbahny 151.25, Lombardy 33.10, Austr. złota renta 102.90, Austr. srebrna renta 101.30, Weg. złota renta 102.40, Disconto Comandit —.—, Laura —.—, Bochumer 225.—, Harpener 179.75, Kolej Ostpreussen —.—, Kolej Mittelneer 97.80, Kolej Meridional 134.—, Kolej Henry —.—, Renta włoska 93.10, Południowa 83.—, Mławka —.—, Turki 114.25, Renta hiszp. —.—, Prywatne dyskonto 3 1/2, Austr. renta papierowa 101.50, Bustiehradery 314.25, Austr. banknoty 170.10, Alpiny 102.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 168.65, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.85, na Paryż (krótkie) 80.80, na Amsterdam 189.—, na Londyn (krótkie) długie 20.31 i krótkie 20.41.

Berlin, 4 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 225.—, Staatsbahny 151.25, Lombardy 33.10, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.75, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 203.60.

Frankfurt, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 304.37, Staatsbahny 301.50, Lombardy 68.—, Alpiny 140.30, Austriacka renta papierowa —.—, Austr. srebrna renta 86.10, Austr. złota renta 102.70, Węgierska złota renta 102.25.

Paryż, 4 września. Wczor. giełda Cred. foncier —.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.10, Grecka pożyczka 195.—, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 41.10.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12.80 do 12.85 złr., Loco Olomuniec 11.90 do 12.— złr. loco Brün-Wiedeń 11.95 do 12.05, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36.37 1/2 do 36.50 zł., Secunda 36.12 1/2 do 36.25 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3.75 do 4.— zł., galicyjska na wagony 17.50 do 18.— zł., przejrzysta 18.50 do 19.— złr.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.31 do 8.33, żyto na jesień 6.60 do 6.62 zł., kukurydza na sierpień —.— do —.—, owies na wrzesień 5.32 do 5.34 zł., pszenica na jesień 8.26 do 8.28, kukurydza na wrzesień 5.16 do 5.18, kukurydza na maj 1899 r. 4.44 do 4.45, rzepak na sierpień wrzesień 12.70 do 12.80.

Berlin. Pszenica na wrzesień 158 1/2, żyto na wrzesień 136.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 52.70.

Brema. Nafta 6.50 loco.

Antwerpia. Nafta 17.87.

Praga. Cukier gotowy 12.80 do 12.77 1/2, na październik grudzień 12.72 1/2 do 12.75.

Wrocław. Pszenica stara biała —.—, żółta stara —.—, nowa biała 16.40, nowa żółta 16.30, żyto 13.40, owies stary 15.20, nowy 12.10, rzepak 21.40, spirytus (fuenfziger) na wrzesień 73.20, (siebziger) na wrzesień 53.20.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54.30, (fuenfziger) —.—

Hamburg. Pszenica loco nowa 155 do 163, żyto meklemburskie nowe 131 do 136, południowo-rosyjskie nowe 93 do 95. Nafta loco 6.35 mk.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 47.85, na październ. 47.40. Pszenica na mies. bieżący 21.40, na październ. 21.10, żyto na mies. bieżący 12.25, na październ. 12.50, na 4 ostatnie 4 mies. 12.75.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 46.—, na październ. 41.75, na ostatnie 4 mies. 40.—. Cukier biały na m. bież. 30.50, na październ. 30.12 1/2. Rafinada 104.— do 104.50.

Wiedeń, 4 września. (Giełda zbożowa). Usposobienie na wczorajszym targu terminowym było słabe, ceny niższe.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.29 do 8.25, pszenicę na wiosnę po 8.28 do 8.26, żyto na jesień po 6.82 do 6.83, owies na jesień po 5.67 do 5.66, owies na wiosnę po 5.84, kukurydę na wrzesień październik po 5.38 do 5.40, nową kukurydę po 4.76 do 4.77, rzepak na wrzesień październik po 12.80.

Spirytus 19.40 do 19.60.

zów z życia i podróży“, wówczas jeszcze nie drukowanych — a wtedy zachwycało się i panował nastrój bardzo poważny, ale często także opowiadano rzeczy zabawne a Hoszowski i Komorowski rozweselali swoimi dowcipami zebranie. Nieraz i Pol coś dowcipnego powiedział, bo wówczas zwykle był pełen humoru, a potem te dowcipy zachowywano w pamięci.

Na tych zebraniach bywały także kobiety, gorące patriotki, sfanatyzowane ideą męczeństwa, chociaż niektóre z nich mówiły językiem prowincjonalnym, z bardzo mocnym rusińskim akcentem. Jednego wieczora Pol rozmawiał przy kanapie z temi damami, był wtedy nastrojony bardzo smutno, była jakaś niepomyślna wiadomość, coś się tam nie po szwie rozpruło, Pol narzekał na ten świat tegoczesny i powiedział, że w tem położeniu życie się przykrzy i śmierć byłaby lepsza.

Na to jakaś zacna Rusinka rzekła do niego: — Jakto? pan taki młody i jużby pan chciał umarnąć?

— Miałbym umarnąć — odpowiedział jej Pol, — to już wołałbym umrzeć, przynajmniej byłoby krócej.

Wszyscy się śmiali — a potem już nie mówiono o tych jakichś smutkach przemijających, bo wtedy jeszcze pesymizmu nie znano i lada wesołe słowo wystarczało, ażeby zachmurzone umysły rozjaśnić.

Później ten dom zniknął mi zupełnie z oczu, słyszałem tylko, że owa dama umarła, majątek się rozszedł, panny powychodziły za mąż, ale podobno nie tak, jakby sobie tego była życzyła matka, na górze Wronowskiego wzniosła się cytadela, a z tego pałacyku zapewne ani ślad nie pozostał. Obrazy te

minęły jak sen, jeszcze się tylko cienie odbijają jak „Fata-morgana“ w pamięci starców, ale dzisiejsze pokolenie nawet i od tych cieniów odwraca oczy, jak gdyby się sromali tych czasów i ludzi....

V.

Z końcem szkolnego roku 1838, mój ojciec przyszedł do przekonania, że to wychowanie we Lwowie miało pewne niedogodności. Studenci zdawali wprawdzie bardzo dobrze egzamina, bo zresztą i nie wiele od nich wymagano, ale zanałdo się zajmowali propagandą patriotyczną, więzieniami, śledztwami i konspiracyjami. Wpływ tej propagandy na młodzież miał swoją dobrą stronę, bo zniewalał ją do pilnowania nauk i moralnego prowadzenia się, ale obok tego zaszczepliwał w nią opozycję przeciwko władzom szkolnym dlatego, że były niemieckie, w dalszej konsekwencji opozycje przeciwko każdej władzy, a w końcu rozbudzał w niej fanatyczne pragnienie takiej lepszej przyszłości, które mogło się ziścić tylko za pomocą zbrojnego powstania. Skąd wynikała pogarda dla każdej takiej pracy, która miała na celu tylko stopniową poprawę teraźniejszości. I to było dobrze, żeśmy się z zapałem uczyli polskiego języka i literatury, ale ta ostatnia nauka była także jednostronna, bośmy czytali tylko utwory romantyczne, a przeto mniej więcej rewolucyjne, zaś lekcje naszej literatury dawniejszej nie miały dla nas żadnego powabu, bo wedle pojęć rozszerzanych pomiędzy nami przez propagatorów, były to stare graty, które jako nieodpowiednie duchowi czasu nie miały żadnej wartości.

(G. d. n.).

TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

Badania bieguna południowego.

Aby poznać dokładnie przejawiające się siły naturalne, pod działaniem których pozostajemy, i określić wzajemny ich do siebie stosunek — nie wystarczy jeszcze samo zwiedzenie obszaru ziemskiego wzdłuż i wszerz; do tego trzeba przeprowadzić cały szereg obserwacji z możliwie dokładnymi instrumentami i w możliwie dowolnej ilości punktów kuli ziemskiej. Wtedy dopiero otrzymane rezultaty będą w stanie odkryć nam niejedno zjawisko, osłonięte dotąd gęstą mgłą tajemnicy i wypowiedzieć bardziej stanowcze słowo o istocie tych sił, sprowadzając zarazem radykalny przewrót w poglądach naszych na wszechświat.

Dziedzina ta wykazuje w dobie obecnej wiele braków — niestety, gdyż pominawszy zmniejszające się z każdym prawie rokiem, nieznane nam poprzednio obszary w obrębie pięciu części świata, pozostają jeszcze olbrzymie przestrzenie lądu stałego przy obu biegunach ziemskich, zakryte przed naszym okiem zupełnie i pozornie niedostępne wobec środków komunikacji lądowej, morskiej i napowietrznej, jakimi na razie rozporządzamy. A właśnie okolice podbiegunowe przedstawiają dla nauki najwięcej interesu, podnoszonego z naciskiem nie od dzisiaj. Już kartografowie XVI. stulecia wprowadzili do map przez siebie kreślonych ów tajemniczy ląd południowy, dając impuls do pierwszych w tym celu poszukiwań. Znalazły się odważne, zawodowo rutynowane jednostki, które z zapalem wzięły sprawę do serca i w czyn ją wprowadziły, zachęcając przykładem innych. Wyprawy poczęły wyruszać nie tylko ku południowi, ale i ku północy, raz z lepszym, to znowu z gorszym skutkiem. Z czasem sprawa ta zainteresowała rządy państw europejskich, stając się niejednokrotnie przedmiotem wspólnej ich akcji. Dość, że wyprawy i ekspedycje, początkowo czysto okolicznościowe, przybrały następnie charakter sporadyczny i taki teraz zachowują.

Zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że zadanie poznania stron arktycznych okazało się w praktyce daleko wdzięczniejszem, niż badanie pasu antarktycznego. Przyczyna tego leży nie tylko w charakterze pomyślniejszych warunków lokalnych głębokiej północy, ale i w ogromnej różnicy zaludnienia, o czem zresztą poniżej będzie mowa. To też posuwanie się do bieguna północnego ma miejsce od samego początku bez żadnych przerw, gdy wyprawy południowe od lat przeszło 50 ustały zupełnie i w ostatnim dopiero czasie na nowo podjęte zostały. Niedawno wyruszyła tam mianowicie ekspedycja belgijska, wśród członków której spotykamy także młodego polaka, Arctowskiego; obecnie podobną ekspedycję organizują na wielką skalę Niemcy. Uwieńczona tak świetnem powodzeniem wyprawa nansenowska wytworzyła prawdziwą w tym kierunku gorączkę i ona to właśnie wywołała na porządek dzienny zapuszczoną sprawę badania bieguna południowego.

To, co wiemy chwilowo o stronach podbiegunowych, da się streścić w następujący sposób: W okolicy bieguna północnego przeważają wody, przy biegunie południowym — według wszelkiego prawdopodobieństwa — odwieczny ląd stały. W obrębie północnego koła biegunowego działalność wulkaniczna wygasła już zupełnie, gdy w odnośnych miejscowościach południowych przejawia się w całej pełni. Temperatura pasu arktycznego jest bez porównania daleko łagodniejsza, niż temperatura stron antarktycznych, wskutek czego życie organiczne posunięte jest na północy bardziej ku biegunowi, niż na południu.

W obrębie południowego koła biegunowego ludzi nie ma wcale, na północy zaś spotkać się z nimi można. Położenie północnego bieguna magnetycznego określone zostało już w r. 1831, — położenia tegoż na południu nie znamy dotąd wcale. Chcąc teraz dać czytelnikowi wyobrażenie o celach wypraw biegunowych w ogóle, o celu zaś badania bieguna południowego w szczególności, przytoczymy tu niektóre poglądy uczonych w tej mierze, wkraczające poniekąd w zakres teoryj.

Neumayer, wybitny i zasłużony geograf niemiecki, a zarazem jeden z najzagorzalszych rzeczników wypraw biegunowych, na każdym prawie kongresie geografów nie omieszką korzystać ze sposobności, aby żywym słowem zaznaczyć konieczności dopełnienia studyjów w stronach antarktycznych. Rozwój fizycznego ziemioznawstwa — mówi on — nie da się nawet wyobrazić bez materiału, zebranego przez odpowiednie stacje doświadczalne w obrębie koła biegunowego południowego. Wchodzi tu mianowicie w grę magnetyzm ziemny, meteorologia i stojące z nią w związku gałęzie geofizyki, przedewszystkiem jednak magnetyzm ziemski.

Poglądy nasze — mówi dalej Neumayer — na istotę siły magnetycznej ziemni dopóty będą niedostateczne, dopóki nie zapoznamy się źródłowo z rozprzestrzenieniem i przejawami tej siły w najdalszych krainach południa. — Następnie dla określenia najbardziej zbliżonego kształtu ziemni, trzeba oznaczyć

za pomocą wahadła stosunki siły ciężenia w różnych punktach. Cel powyższy dałby się, co prawda, osiągnąć dokładniej przez pomiary stopni ziemskich (geograficznych), że jednak czynność ta natrafia na zbyt wielkie trudności, przeto metoda wahadłowa musi się tu okazać wystarczającą. Ścisłe zbadanie warunków meteorologicznych jest nie mniej ważnem zadaniem. — Morze krawędziowe, poniżej południowych kończyn Ameryki i Afryki się znajdujące, a zarazem oddzielające ląd stary od nowego, nieznanego, w wysokim stopniu wpływa na rozprzestrzenienie ciepła w okolicy i stąd na stan powierzchni ziemskiej. — Zjawiska temperatury w północnej i południowej hemisferze różnią się znacznie od siebie. Temperatura wody n. p. w pierwszej jest znacznie wyższa, niż w drugiej, w skutek czego ta ostatnia obfituje daleko więcej w lody i śniegi od hemisfery północnej. Jako dowód może służyć wyspa Wellingtona, gdzie lodowce sięgają do samego morza.

Według spostrzeżeń Drygalskiego, który w celu studyjów nad lodami biegunowymi dwukrotnie przebywał w Grenlandyi, z własności poszczególnych lodów wnioskować można o charakterze lądu, z którego one pochodzą, pamiętając przedewszystkiem, że lody morskie, jezior śródlądowych i lody lodowców łatwo odróżnić się dadzą na podstawie danych mineralogicznych. Lód morski mianowicie ścina się w kryształ, których osi główne układają się równolegle do zamrożonej powierzchni, u lodu jezior śródlądowych osi te mają kierunek prostopadły, lód wreszcie lodowców nie daje się podciągnąć pod jednolity system krystaliczny. Prawa powyższe zastosować można przez analogię i do lodów bieguna południowego.

Wysokość antarktycznych gór lodowych wprawdzie nie jest jeszcze wymierzona, pomimo to o zapasach tych lodów i głębokości wód tamecznych można sobie zdać pewną sprawę. Stacya doświadczalna, operująca choćby w jednym tylko miejscu, dałaby nam nader cenne wskazówki do poznania klimatu całego pasu lodowego.

W historii rozwoju ziemni — zdaniem prof. Pencka — biegunom przypada inna jeszcze, pierwszorzędnej znaczenia rola. Oto rozwój organizmów roślinnych i zwierzęcych tam miał wziąć swój początek. Penck opiera tę swoją teorię na danych geologicznych i paleontologicznych — z resztek kopalnych ziemni arktycznej, usystematyzowanych w opracowaniu Oswalda Heera, wyciąga on mianowicie wnioski, że młodsza flora i fauna powstawała u samych biegunów, niby w centrach rozwoju, skąd rozpowszechniała się po przymykających do nich częściach lądu stałego nowego i starego świata, przybierając kierunek ku równikowi. — Proces ten stoi w związku z procesem stopniowego ochładzania się ziemni, kedy równy początkowo na całej kuli ziemskiej klimat uległ najpierw zmianie na biegunach. Działo się to mniej więcej w epoce trzeciorzędnej. Wraz ze zmianą klimatu w regionach biegunowych musiały tam powstawać wciąż nowe okazy roślin i zwierząt, które z czasem naśladowały swych poprzedników w ich wędrówce.

Jeżeli bieguny — mniema Penck — są rzeczywiście centrami powstawania nowych form świata organicznego, w takim razie przypuszczenie powyższe musiałoby znaleźć potwierdzenie tak w południowej, jak i w północnej hemisferze. Nie należy jednak zapoznawać tej okoliczności, że względy geograficzne sprzyjały procesowi rozwoju u bieguna północnego w daleko większym stopniu, niż u bieguna południowego.

Przypominamy też raz jeszcze, że teoria Pencka opiera się wyłącznie na danych, zebranych w pasie arktycznym, wnioski zaś jego co do bieguna południowego polegają także tylko na analogii.

Tymczasem znalazł Penck zaciętego oponenta w osobie prof. Mohra z Chrystyanii, który wystąpienie swoje przeciw jego teorii chciał pomiędzy innemi poprzeć rezultatami ostatniej wyprawy nansenowskiej, twierdząc przedewszystkiem, że w oddalonych punktach północnej szerokości nie udało się odnaleźć w głębiach wód żadnych zgoła organizmów. Twierdzenie to dziwnie brzmi wobec wzmianki, znajdującej się w dziele samego Nansena p. t. „Wśród nocy i lodów“, które streszcza właśnie historię całej jego wyprawy. Powiedziano tam, że w najdalszych nawet punktach północy, dokąd tylko dotrzeć się udało, spotykać można w morzu organizmy zwierzęce, po większej części z gatunku skorupiaków. Nansen wnosi też, że życie morskie istnieje nawet u samego bieguna, aczkolwiek w rozmiarach mniejszych, aniżeli w niższych stopniach szerokości.

Podobnych teoryj istnieje dość wiele, wszystkie one jednak nacechowane są duchem spekulacyjnym, czemu zresztą dziwić się nie podobna wobec braku pozytywnych danych. Tymczasem czekajmy na szczęśliwy powrót Andre'ego i ekspedycji belgijskiej.

Dr. S.

Z wiedeńskiego kongresu chemików.

(Kwestye alimentacyjne. — O fermentacji bez drożdży.)

Międzynarodowy kongres dla chemii stosowanej, odbyty niedawno w Wiedniu, był bardzo ciekawy, nie tylko dla specjalistów, ale i dla szerszego ogółu.

Zajmowano się na tym kongresie między innemi wielu sprawami powszechnej praktycznej doniosłości.

Takimi są niewątpliwie kwestye alimentacyjne. I tak np. rozpoczął się kongres obradami walnego zgromadzenia „Towarzystwa austr. chemików spożywczych i mikroskopików“. Rozstrzygano tu kwestye wielkiej dla społeczeństwa doniosłości, bo dotyczące przyszłej kontroli artykułów spożywczych i przedłożono prawie na ukończeniu będący *Codex alimentarius austriacus*, t. j. kodeks, normujący jakość artykułów spożywczych i metody badania zafałszowań.

Ważnym punktem dyskusji była kwestya, czy należy uważać kawę, która obecnie pojawia się w handlu bardzo często, zafarbowaną czy to indygiem, czy błękitem pruskim, czy rozmaitymi barwnikami chromowymi — za fałszowaną, konfiskować ją a kupców karać, czy też należy w tych farbách nie innego nie upatrywać, jak tylko środki upiększające zewnętrzny wygląd kawy? Ponieważ dyskusya, w której brał udział plantatorowie amerykańscy, wykazała, że kawy tej nie barwią w Ameryce, lecz dopiero na gruncie europejskim, a mianowicie w Hamburgu i Tryeście, że przeto kupcy nasi mogą łatwo przeciwko farbowaniu kawy zaprotestować, oświadczone się ogromną większością głosów przeciwko farbowaniu kawy, wychodząc z tego stanowiska, że publiczność pouczona o tem, że kupuje i spożywa kawę farbowaną np. błękitem pruskim lub indygiem (którego sposób fabrykacji z pewnością apetytu nie wzbudzi), niewątpliwie wybierze niefarbowaną, choć mniej ładną.

Również zastanawiano się nad tem, jakie stanowisko zająć należy wobec *en masse* fabrykowanego i ogromnie rozszerzającego się w Niemczech „bezaalkoholowego piwa“ i „bezaalkoholowego wina“, które niewątpliwie i do nas wnet zawitają. Otóż oświadczone się jedynie przeciw używaniu nazw „piwa“ i „wina“, które dotyczą tylko płynów przefermentowanych, nie zaś samego moszczu winnego i brzeczki piwnej, których nie poddano wcale fermentacji (i stąd są wolne od alkoholu), lecz wprost zaprawiono i impregnowano bezwodnikiem węglowym.

Ciekawy bardzo był wygłoszony na kongresie wykład profesora Buchnera z Tülingen: „O fermentacji bez drożdży“.

Wiadomo powszechnie, że długotrwały spór między uczonymi tej miary co Liebig, — który reprezentował kierunek mechaniczny z jednej strony, a Pasteur, który reprezentował kierunek biologiczny z drugiej strony — zakończył się ostatecznie zwycięstwem Pasteura, który przypisał zjawiska fermentacji żyjącym ustrojom i wypowiedział wiekopomną tezę: „Nie ma fermentacji — bez życia“ to znaczy, że fermentacja jest to zjawisko życiowe, powodujące rozkład cukru na alkohol i na bezwodnik węglowy, pod wpływem śródrobinowego oddechania komórek drożdżowych a więc ustrojów żyjących.

Profesor Buchner w szeregu lat przyszedł do przekonania, że nie drożdże wywołują fermentację, lecz raczej enzym przez te drożdże wydzielony, który on na nazywa „zymazą“.

Nie od rzeczy będzie w kilku słowach opisać postępowanie prof. Buchnera: Pewną ilość drożdży rozciera się silnie z piaskiem w moździerzu, przyczem komórki drożdżowe zostają rozerwane. W ten sposób rozdarte komórki wyciska się w prasie pod ciśnieniem 500 atmosfer, a wyciśnięty sok drożdżowy odsącza się przez sączkę, na którym zatrzymują się komórki, które ewentualnie się do płynu przedostać mogły. Tak otrzymany płyn — wolny od żyjących komórek drożdżowych — posiada znakomicie zdolność fermentacyjną t. j. rozkłada cukier na alkohol i bezwodnik węglowy. — T. zw. „experimenta crucis“ doświadczeń w tym kierunku jest 1) że dodane do soku drożdżowego trucizny jak np. arsenin sodowy, lub fenol, nie pozbawiają go wcale zdolności fermentacyjnej, 2) sok ten odparowany w wysokiej temperaturze do suchości również wywołuje fermentację alkoholową — a wiadomo, że w obu powyższych wypadkach drożdże same bezwarunkowo giną.

Buchner twierdzi, że odkryciem swoim nie obalił wcale niepokonanej teorii Pasteurowskiej, lecz że ją tylko rozszerzył. Podczas gdy bowiem Pasteur twierdził, że „nie ma fermentacji bez drożdży żyjących“, twierdzi Buchner „nie ma fermentacji bez drożdży“, które wydzielają enzym zwany „zymazą“.

Teoria Buchnera znalazła na kongresie aprobatę. Poza teoretycznem swem znaczeniem, może i powinna ona mieć w praktyce doniosłe następstwa.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.